

No 252.

Kalendarzyk tygodniowy.

Poniedz. Dzień Zaduszny.  
Wtorek Św. Karola Bor.  
Środa Św. Zacharyasza.  
Czwart. Św. Leonarda.  
Piąt. Św. Nikandra  
Sob. Św. Godfryda  
Niedz. Św. Teodora

Wschód: g. 7 m. 02  
Zachód: g. 4 m. 25  
Dł. dnia: g. 9 m. 23.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —  
Półrocz. „ 4 „ —  
Kwartal. „ 2 „ —  
Miesięcz. „ — 67  
Odnoszenie 10 k. m.  
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —  
Półrocznie „ 5 „ —  
Kwartalnie „ 2 „ 50  
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcyja

w ŁODZI.  
ul. Piotrkowska № III.  
№ telefonu 593.

# ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Poniedziałek, dnia 21 października (3 listopada) 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Żgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcyja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

## Teatr „Victoria“.

We wtorek dnia 4 i w  
środę d. 5 b. m. występ

### CHARLOTTY WICHE

ze swem mino-dramatycznym towarzystwem. 1437—2—1

### Sala Koncertowa. 1 i 4 listopada 1902 r.

## 2 koncerty

Towarzystwa Neapolitańskich śpiewaków wirtuozów, pod dyrekcją Humberta Masiero.

Początek o godz. 8 wiecz.  
SZCZEGÓŁY W PROGRAMACH.

Ceny: kupon łoży 1.10, krzesła 75, 50 i 40, balkon 30, wejście 20. 1419-3-2

## Technik Józef Dąbrowski

przyjmuje kosztorysy, szkice, detale, ubezpieczenia domów i wszelkie roboty wchodzące w zakres budownictwa.

Technik Józef Dąbrowski.

1440—3—1

— Dziś, jako w Wysoce uroczystym dniu rocznicy wstąpienia na Tron JEGO CESARSKIEJ MOŚCI NAJJAŚNIEJSZEGO PANA MIKOŁAJA II-go ALEKSANDROWICZA, o godzinie 10-tej rano odprawione zostało w Soborze prawosławnym Św. Aleksandra Newskiego solenne nabożeństwo dziękczynne.

Takie same nabożeństwo odprawiono we wszystkich świątyniach innych wyznań.

Od rana domy były ozdobione we flagi, a wieczorem będą uilluminowane.

## Przegląd polityczny.

Łódź, 3 listopada.

Pomimo ostentacyjnego zamarkowania ze strony cesarza Wilhelma II, że kanclerz Rzeszy niemieckiej hr. Bülow nie utracił jego zaufania, wszechniemcy na tle nienawiści do Anglii i ludów słowiańskich pracują gorliwie nad obaleniem kanclerza.

Przed rokiem jeszcze wszechniemcy szli ręką w rękę z hr. Bülowem, uważając go za jednego

ze swoich. I rzeczywiście hr. Bülow czynił im znaczne ustępstwa, które na polityce niemieckiej wyciskały znamię wszechniemieckie. Teraz jednak wszechniemcy obrazili się na kanclerza za niedostateczne wzięcie w obronę Niemców na Węgrzech, za to wreszcie, że nie umiał skłonić cesarza Wilhelma II do przyjęcia generałów boerskich. Gorliwi z wszechniemców pomawiają nawet Bülowa, że on to właśnie udaremnił owo posłuchanie wodzów boerskich u monarchy.

Za kamień obrazy, który ostatecznie spowodować ma upadek kanclerza, gazety wszechniemieckie mieć chcą projekt nowej taryfy celnej, przedłożony przez rząd cesarski parlamentowi Rzeszy.

Projekt ten należy już uważać za pogrzebany, parlament bowiem wciąż uchwała nową taryfę celną wedle wniosków komisji parlamentarnej, która stawki taryfowe podwyższyła znacznie. Kanclerz i hr. Posadowski, wobec takich uchwał parlamentu znaleźli się w samej rzeczy w położeniu nader trudnym, kanclerz przytem utracił wszelką popularność w Niemczech, o czem dowodnie świadczy ton gazet niemieckich, omawiających sprawę nowej taryfy celnej. Odzywają się one prawie wszystkie bez ogródek, że jedynym wyjściem z trudności, w jakich się rząd znalazł, byłaby tylko dymisja hr. Bülowa, którego przytem gazety oskarżają o słabość charakteru, niekonsekwencję, politykę dwulicową, oraz dowodzą, że on to daje cesarzowi rady źle obmyślane i niepraktyczne.

Wiele z tych oskarżeń jest niewątpliwie przesadzonych. Przedewszystkiem zaś twórcą projektu nowej taryfy celnej nie jest hr. Bülow, jeno sekretarz stanu hr. Posadowski, który znów działał pod wpływem zmarłego ministra skarbu Miquela.

Hr. Bilow, dyplomata wyższej szkoły, nie czując się kompetentnym, porucił innym utworzenie projektu nowej taryfy celnej. Jego zaś mowy, wygłoszone w parlamencie, bynajmniej nie świadczą o sympatiach kanclerza dla nowego kursu polityki celnej niemieckiej.

Hr. Bülow nie bezpodstawnie mniemał, że projekt nowej taryfy celnej napotka w parlamencie na silną opozycję. Zawiódł się bardzo i w tem leży największy z jego błędów. Okazało się bowiem, że kanclerz rzeszy nie ma pojęcia o nastroju parlamentu i o tendencjach ważniejszych jego grup. Niektóre nawet z gazet niemieckich utrzymują, że cesarz Wilhelm II bardzo jest niezadowolony z tej omyłki swego kanclerza i miał się wyrazić do otoczenia: „Nie jestem już więcej gospodarzem w swym domu“.

Nie ulega wątpliwości, że zachowanie się parlamentu rzeszy, odnośnie do projektu nowej taryfy celnej, jest wielce niedogodne dla rządu niemieckiego i daje ostrą broń w ręce socyalistom.

Polityka celna parlamentu prowadzi niechybnie do podrożenia przedmiotów pierwszej potrzeby, co wobec ekonomicznego przesilenia w Niemczech może mieć nader zgubne następstwa. Bezwątpienia też, gdyby przyszło do rozwiązania parlamentu i rozpisania nowych wyborów, socyalisci odegraliby w Niemczech bardzo wybitną rolę.

Tem się objaśnia, że pomimo poniesionej dotkliwej porażki rząd niemiecki nie kwapi się z rozwiązaniem parlamentu. W innych krajach parlamentarnych taki stan rzeczy byłby niemożliwym. Kanclerz jednak rzeszy niemieckiej nie jest odpowiedzialnym politycznie przed parlamentem za swe czynności. Nie jest on obowiązany cofnąć się z urzędu, skoro utracił zaufanie parlamentu, i odpowiada tylko przed cesarzem. Nie idzie więc zatem, aby pogrzebanie przez parlament rzeszy rządowego projektu nowej taryfy celnej pociągnęło za sobą dymisję kanclerza.

— Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, Roosevelt, coraz wyraźniej zaznacza swoją działalność polityczną wybitnego męża stanu. Jego polityka nosi na sobie cechy pewności siebie i niezwyklej przedsiębiorczości. To też nazywają go w Ameryce drugim Lincolnem.

Obecnie w orędziu swoim do kongresu prezydent Roosevelt zamierza zażądać powiększenia armii i zmniejszenia cła na towary wwozowe, co bezwarunkowo sprzeciwia się tradycjom wielkiej zaoceanowej republiki. Wreszcie prezydent Roosevelt wypowiedział stanowczą walkę wszelkim monopolom handlowym, syndykatom, oraz trustom, których rozwój w ostatnich czasach przybrał w Ameryce zatrważające rozmiary.

Wprowadzenie w czyn tych zamiarów napozór wydaje się łatwym, niosą one bowiem ulgę dziewięć dziesiątym ludności Stanów Zjednoczonych, lecz w praktyce rzecz ta przedstawia się nieco odmiennie.

Stany Zjednoczone nie tworzą jednolitego organizmu politycznego, lecz związek 45 państw (stanów), z których każde posiada swoją dość rozległą autonomię i swoje własne prawodawstwo, zwłaszcza w sprawach przemysłowo-handlowych.

Dla tego też wpierw, zanim kongres może przystąpić do obrad w sprawie trustów z widokami powodzenia, niezbędnem jest, aby przeciw trustom oświadczyło się przynajmniej dwie trzecie stanów. Wziąwszy atoli pod uwagę, jacy to bogacze stoją na czele trustów i jak dalece system przekupstwa przy wyborach rozpanoszył się w Ameryce północnej, łatwo zrozumiemy, jaką agitację rozwiną kierownicy trustów, by nie dopuścić do kongresu projektu do prawa wymierzonego przeciw ich interesom.

Prezydent Roosevelt nie zraża się jednak tem i w jednym ze swych przemówień oświadczył wyraźnie, że należałoby prawa kongresu rozszerzyć i uzupełnić kandydaturę Stanów Zje-



dnoczonych przez wprowadzenie nowych uchwał zasadniczych. Rzecz to niebezpieczna i doprowadzić nawet może do wojny domowej, jak to miało miejsce ze sprawą zniesienia niewolnictwa.

Roosevelt jednak w sprawie trustów i uzupełnienia kandydatury Stanów Zjednoczonych schodzi się w programie swoim z Bryanem, kandydatem partii demokratycznej na urząd prezydenta Unii południowo-amerykańskiej.

Trudno przewidzieć, po której stronie będzie zwycięstwo, walka jednak o trusty zaostrza się z dniem każdym i coraz silniej zagnia opinię publiczną w Stanach Zjednoczonych. To jednak pewne, że same wypadki wiodą Unię do wzmożenia władzy centralnej, co gdyby się stało, Roosevelt może mieć piękną kartę w dziejach Unii, jako wybawca jej ludności od przewagi miliardów.

S. J.

## ZYGZAKI.

(Km.) Chowano biednego, łódzkiego dziennikarza. Za skromną trumną, wziętą tymczasem na kredyt, szli przyjaciele, szedł i krawiec, machnąwszy ręką na resztę długu, rzewnie zawodziła sklepikarka, której nieboszczyk nie zdążył spłacić jeszcze rubla za bułki i mleko. Ale kto by mu tam, takiej chudzinie, wymawiał te parę groszy, więc płakała szczerze. Nad grobem, w chwili, gdy ziemia miała przykryć swym całunem strudzone zwłoki, przemówił jeden z kolegów. „Oto chowamy, powiedział między innymi, cichego szermierza, który za zadanie życia postawił sobie obronę wszyńskiego, co swojskie, który ciągle walczył przeciw uprzedzeniom do krajowej wytwórczości, który wiecznie, niezmordowanie nawoływał i wskazywał drogę, po jakiej należało kroczyć. I dziś żegnamy go na wieki, dziś ubywa z naszego społeczeństwa ten, który oby znalazł licznych naśladowców. Trzeba też wam wiedzieć, żalobni słuchacze, że umarł on z radości, w chwili, kiedy zobaczył człowieka, kupującego za kopiejkę igieł i domagającego się krajowego wyrobu. Zamykając więc powieki, miał tę pociechę, iż siane przez niego ziarno padło gdzieś na urodzajną glebę“. Tak prawił mówca, a słuchacze, kiwając smutnie głowami, rozmyślali, ile to krzywdy wyrządza się współbraciom, ile to biedy powiększa się przez protegowanie obcych i kupowanie ich wytworów.

I kiedy tak rozmyślali, wracając z cmentarza, w jednej z pobliskich ulic ujrzeni pałac bogacza, a przed nim tłum robotników i moc wszelkich wozów. Z wozów zdejmowano marmury, kamienie, ozdoby architektoniczne, stiuki itp., a mowa kręcących się tu ludzi, nie pozwalała wątpić, że to wszystko sprowadzono z zagranicy. Na stopniach owego pałacu stał zubożony filister i lekceważącym wzrokiem obejmował stojącą szarą hołotę, a pieszczołliwie odzywał się do obcych przybyszów. Wzrok jego zdawał się mówić: „Patrzcie, jaka to potęga mego złota! Nic sobie nie robię z waszych deklamacyj. Popieranie swojskiego przemysłu, poczucie obowiązków względem tego społeczeństwa, wśród którego zubożeniłem się—wszystko to są mrzonki wobec mojej pełnej kasy!“ Wtem nagle z pałacu oberwał się zagraniczny stiuk i rozplątał bogaczowi głowę. Przerażeni ludzie przekonali się, że wewnątrz nie było ani grama móżgu. I wszystko rozwiło się we mgle: pałac, marmury, robotnicy obcy, wozy...

## KRONIKA.

Ogólna.

**Ubezpieczenie fabryk i zakładów przemysłowych.** Przedsięwzięto w ostatnim czasie przez towarzystwa ubezpieczeniowe środki, w celu poprawienia interesów, wywołały wielkie niezadowolenie wśród fabrykantów. Oprócz znacznego podwyższenia premij, nowe środki ograniczają dowolny wybór towarzystw i przechodzenie z jednego towarzystwa do innego, co fatalnie się od-

bija na położeniu fabryk i zakładów przemysłowych.

W celu wydobycia z tego trudnego położenia fabrykantów i przemysłowców, rada petersburskiego towarzystwa popierania i rozwoju przemysłu fabrycznego opracowała projekt nowego towarzystwa ubezpieczenia, specjalnie dla fabryk i zakładów przemysłowych.

Według tego projektu, zasadą nowego towarzystwa ma być zjednoczenie wszystkich fabrykantów i przemysłowców w Państwie, w celu utworzenia wzajemnego towarzystwa ubezpieczeniowego. Projektowane towarzystwo nie ma zamiaru konkurować, z istniejącymi towarzystwami, ale pragnie usunąć ze sfer ubezpieczających żywioły bez ręką moralnej. Przyszłe towarzystwo wymawia sobie z góry prawo przyjmowania tylko tych zakładów, które uzna za odpowiednie, i nieprzyjmowania ubezpieczeń bez wyluszczenia przyczyn.

Na początek towarzystwo wybierze dla swojej działalności tylko niektóre okręgi fabryczne, rozwijając swoją działalność stopniowo, obliczając zawsze i kontrolując swoje ryzyko asekuracyjne. Towarzystwo podejmuje się ubezpieczenia nie tylko fabryk, maszyn i nieruchomości przemysłowych, ale także robotników i oficjalistów fabrycznych od wypadków. Kapitał dla zabezpieczenia przyjętych zobowiązań będzie utworzony na zasadach udziałowych.

Udziałowcami towarzystwa mogą być tylko fabrykanci i przemysłowcy, ubezpieczający w towarzystwie swoje fabryki w całości lub częściowo. Wybór udziałowców będzie dokonywać się bardzo oględnie i skrupulatnie; fabrykanci, nie ciesząc się zaufaniem, lub prowadzący przedsiębiorstwo ryzykowne, nie będą przypuszczani do udziału w towarzystwie. Odpowiedzialność udziałowca za zobowiązania towarzystwa ogranicza się tylko do sumy wniesionego udziału. Towarzystwo nie może rozpocząć swej działalności, dopóki suma udziałów nie osiągnie 1,000,000 rubli.

### Miejscowa.

**Zaduszki.** Święto umarłych obchodzone było w naszym mieście właściwie w sobotę i wczoraj, dziś, jako w dzień roboczy, zapanowała na ementarzu względna cisza. Przez ubiegłe dni tłumy dążyły na stary cmentarz, a spore już garstki na nowe cmentarze. Stosownie do tradycji, wieczorem zapalono na grobach światło, co tworzyło niezwykle podniosły widok. Porządek w niezem nie został zakłócony. Tramwaje podwojone do późnej nocy przewoziły tłumy pasażerów.

**Zmiany w duchowieństwie.** Wikaryusz parafii zgierskiej ks. Karol Korsak przeniesiony został na takie stanowisko do parafii św. Barbary w Warszawie.

Wikaryusz parafii Przystań, częstochowskiego powiatu, ks. Edward Lidtke, przeniesiony został do parafii pabianickiej.

**Żłobek.** W piątek wieczorem grono osób, którym niedole dziecięce kamieniem leżą na sercu, z inicjatywy szlachetnych łodzianek, gorąco życzących sobie, by echa o cierpieniach małych jaknajbardziej rozległy się w naszym grodzie, obradowało nad projektem instytucji, któraby zadość uczyniła temu tak szlachetnemu zadaniu. Naturalnie na porządek dzienny obrad wypłynąć musiała sprawa tępicielek dzieci. Omawiano więc sposoby i środki, przy pomocy których najskuteczniej można byłoby zaradzić tej ohydzie. Do skrytowania jednak obrad i ujęcia projektu w pewną określoną formę nie doszło.

Postanowiono tylko zbadać pokrewne instytucje, istniejące w Warszawie i wydstać ich ustawy. Część zebranych oświadczyła się za instytucją, któraby jednak nie była wyłącznie domem podrzutek, lecz i przytuliskiem dla drobnej dziatwy, której rodzice, udając się do pracy, nie mają komu jej powierzyć. Funkcję tę, jak słusznie dowodzą, spełniają już ochronki. Ochronka np. I przyjmuje dzieci od lat 3.

Gdyby więc szło tylko o tę kategorię dziatwy, którą matki pracujące nie mają komu powierzyć, udając się do zajęcia, nie potrzebaby tworzyć nowego typu instytucji, jeno poprzeć ochronki już istniejące, rozszerzyć zakres ich działania, pomnożyć ich liczbę.

Najpilniejszą atoli potrzebą, wołającą o za-

radzenie wielkim głosem, roztoczenie opieki nad niemowlętami już w dniu narodzin skazanymi, by poszły w obce ręce. Niechże nie dostają się one wyrodkom niewieściom, hyenom w postaci kobiety megery. To też większość zebranych oświadczyła się stanowczo za żłobkiem. Ostateczną atoli decyzję odłożono do następnego zebrania, które odbędzie się za dwa tygodnie.

**Wystawa higieniczno-spożywcza.** Komisya, wyznaczona do wyboru lokalu na wystawę higieniczno-spożywcza, uznała za najodpowiedniejszy lokal po fabryce Lorentza na ulicy Spacerowej.

**Nowe towarzystwo.** Woźni łódzcy starają się o założenie „kasy oszczędnościowej woźnych.“ W tym celu odbyło się już jedno posiedzenie założycieli, na którym uchwalono powierzyć opracowanie ustawy adwokatowi Tomaszowi Stózkowskiemu. Woźnych w Łodzi jest około 500, ale ustawa ma objąć i okolice, prawdopodobnie może nawet i dalsze strony.

Na liście założycieli już znalazło się około 40 osób. Zapisy przyjmuje Maćkowski, woźny w kantorze Dobranickiego, Piotrkowska № 28.

**Kanalizacja.** W tych dniach bawił w naszym mieście inżynier W. N. Lindley, w celu przekonania się, o ile posunęły się przedwstępne prace w sprawie kanalizacji i wodociągów miejskich. Ponieważ miasto nasze nie posiada wcale planu niwelacyjnego, więc trzeba było zacząć od tej najważniejszej roboty. Przeprowadzono ścisłe i szczegółowe pomiary i oznaczono niwelację na 200 punktach.

Odnośne znaczki, umieszczone na nieruchomościach, służyć będą później nie tylko dla celów ogólnych kanalizacji, ale i prywatnych. Dla ogólnej niwelacji wzięto 25 wiorst kwadratowych przestrzeni zabudowanej, licząc i krańce miasta. Co do wodociągów—to przyjęto dotychczas dwa kierunki i te poddano studjom, a mianowicie: pierwszy z Łodzi przez Piotrków do Pilicy na długości 63 wiorst i drugi z Łodzi przez Tomaszów do dolnej części Pilicy na przestrzeni 47 wiorst. Oprócz tego obejrzano i niwelowano najwyższe punkty na zbiorniki w Stokach i Sikawce.

Na podstawie tych przedwstępnych prac rozpoczęła się później szczegółowe pomiary i analiza wody. Oprócz wody z Pilicy jest jeszcze projekt sprowadzenia wody z Warty przez Łask, Zduńską-Wolę z Sieradza.

Po zbadaniu tych prac inżynier Lindley udał się na miejsce, skąd projektowane jest sprowadzenie wody na potrzebę Łodzi; po powrocie złoży swój projekt przed komisją kanalizacyjną w magistracie oraz proponuje dalsze studia.

**W sprawie kanału.** Oddawna istniał kanał szosowy na ul. Zgierskiej, pomiędzy granicami Łodzi a osadą Bałuty, obok nieruchomości nr. 11, który biegł w prostym kierunku od ul. Łagiewnickiej (przy nieruchomości nr. 2) i przechodził przez ul. Zgierską, dochodząc do nieruchomości nr. 40. Kanał ten był o tyle wygodnym, że wszelkie wody deszczowe i nieczystości spływały, mając miejsce na wszystkie strony.

Kanał tego systemu trwał blisko 40 lat. W ostatnich jednak czasach zarząd dróg szosowych wspomniany kanał przekształcił w ten sposób, iż zamiast w prostej—idzie obecnie w linii łamanej

Zmiana taka wywołuje niepożądane dla mieszkańców ulicy Zgierskiej zjawiska, powtarzające się systematycznie podczas ulewnych deszczów. Wszystkie suteryny bywają literalnie zalane, tak, iż dla wydobycia ruchomości lokatorów należy wzywać pomocy straży ogniowej. Wszelkie nieczystości stoją często przed nieruchomościami, co wpływa na pogorszenie warunków sanitarnych tej dzielnicy.

Celem zarządzenia złemu, właściciele nieruchomości przy ul. Zgierskiej pp.: L. Toronczyk i J. Jakubowicz zwrócili się do p. gubernatora piotrkowskiego z prośbą o przywrócenie dawnego kierunku kanału, mianowicie, aby przechodził on od nieruchomości nr. 11 przy ul. Zgierskiej, licząc od strony Łodzi, i szedł prosto przez całą szerokość do nieruchomości nr. 40, t. j. do granicy Łodzi z osadą Bałuty.

P. gubernator piotrkowski delegował dla zbadania stanu rzeczy na miejsce specjalną komisję z inżynierem pow. łódzkiego p. St. Lemené na czele.



**Nadesłane.** Na rzecz I ochrony wpłynęły w ostatnim czasie następujące ofiary: od towarzystwa kredytowego m. Łodzi rub. 200, od p. prezydenta m. Łodzi 38 i pół f. mięsa, od p. Gerstenberger zebrane na chrzcinach rub. 7 kop. 50, za co komitet składa niniejszem serdeczne podziękowanie.

**Z sekcji technicznej.** Na piątkowym posiedzeniu członków sekcji p. M. Tyszką mówił „O linach popędowych“. Prelegent kolejno opisał liny konopne i bawełniane, następnie okrągłe o różnych sposobach splotu i kwadratowe. Jakkolwiek najwięcej siły traci się przy przenoszeniu jej linami, wskutek czego obecnie amerykańskie powracają do pasów, to jednak dodatnie strony lin, jak: niezatrzymywanie ruchu przez pęknięcie jednej z nich, względnie do ceny długiej służby i t. p., zniewalają wszystkich fabrykantów do posilkowania się linami. To też poruszony przez prelegenta temat jest dla naszego przemysłu bardzo ważny. Okrągłe liny mają tę wadę, że przy zmianie napięcia sił kręcą się w rowkach kół, niszcząc wskutek tego zewnętrzne skręty i skracając czas służby liny. W ostatnich czasach pojawiły się liny kwadratowe, zalecane przez prelegenta, jako znacznie od okrągłych lepsze. Z dyskusji wynikało, że rzeczywiście liny te pracują po 5 lat bez skręcania. Ważnym warunkiem dla konserwacji lin są używane do nich smary. Stwierdzono, że smary, zawierające oleje mineralne i kalafonię, są dla lin bezwarunkowo szkodliwe i niszczą je prędko. Nowe liny powinny być smarowane na skrętach, gdyż przy wyciąganiu lin największe w tych miejscach jest tarcie.

Przy dyskusji o smarach zalecano również unikania smarowania pasów smarami z domieszką żywicy lub kalafonii, smary takie są dla pasów bardzo szkodliwe, a zalecać je mogą tylko agenci, którym zależy na znacznej ilości sprzedanych pasów.

Najlepszymi smarami dla lin i pasów są mieszaniny tranu rybiego i łoju zwierzęcego do pasów, a ta sama mieszanina z domieszką wosku pszczołowego do lin. Mieszanina tranu i łoju powinna być zrobiona w równych częściach.

Z kolei p. A. Tuczyński przedstawił i teoretycznie uzasadnił obmyślaną przez siebie graficzną tablicę do obliczania kół pasowych, linowych i zębatach z wykazaniem ich sił, szybkości obwodowych i t. p. Tablica ta ogromnie upraszcza robotę konstruktorom i dlatego wprowadziła ją w użycie fabryka Johna.

**Osobiste.** Przez dwa ubiegłe dni bawił w Łodzi, były dyrektor teatru lwowskiego, dr. J. Bandrowski, który jest obecnie współpracownikiem pism warszawskich i «Rozwoju». Dr. Bandrowski jest również członkiem komitetu wystawy teatralnej i zebrał w Łodzi sporą ilość okazów dla tej wystawy. Na sympatycznym gościu Łódź uczyniła bardzo dodatnie wrażenie.

**Ze stow. majstrów fabr.** Wydział biura pośrednictwa pracy zawiadamia niniejszem, że posiada 7 kandydatów, a mianowicie: 1 nadmajstra tkackiego na wełniane towary, 2 majstrów tkackich do ang. mech. warsztatów, 1 majstra do drapałnych maszyn, 1 majstra do postrzygaczów (Sehermeister), 2 majstrów do zgrzeblarek i wrzecionie na bawełniane towary (Krempel et Fleyer Meister) i 1 majstra przędzalnianego na wełnę.

Biuro mieści się w lokalu stowarzyszenia, ul. św. Anny nr. 19 i otwarte jest codziennie od godz. 7 — 9 wieczorem, w niedzielę od 11 — 1 w południe.

**Z sądów.** Zjazd sędziów pokoju I rewiru gubernii piotrkowskiej, na zasadzie decyzji senatu z dnia 21-go maja 1902 roku, skazał Moszka Goldberga na 4 miesiące więzienia za samowolne używanie etykiet, podobnych do zatwierdzonych przez departament handlu i przemysłu dla fabryki cykoryi p. f. «Ferdynand Bohm i Sp.» we Włocławku.

**Przy pracy.** Na ulicy Aleksandrjjskiej nr. 27, Wojciech Szymański, lat 66, cieśla, wskutek dzwignięcia ciężkiej belki, odniósł obrażenia krzyża i nadwyrężenia mięśni. Lekarz Pogotowia udzieliwszy pomocy, odwiózł go do szpitala Poznańskich w ciężkim stanie zdrowia; podobnemu wypadkowi uległ na ulicy Zachodniej nr. 36, A. K. lat 23, ślusarz. Lekarz Pogotowia udzielił pomocy, pozostawiając poszkodowanego na miejscu.

**Pobicie.** Fryderyk Damke, zamieszkały przy ulicy Średniej nr. 22, poszukiwał zamieszkałego przy ul. Południowej nr. 11, krawca. W celu dowiedzenia się o jego

adresie, wszedł do jednego z mieszkań, Lokatorzy wszczęli z nim kłótnię, w czasie której Hertz Moszek Grünstein Łaja Motte i Jankiel Igołnik poturbowali mocno Damkę. Sprawa została skierowana na drogę sądową.

**Bójki.** Na ulicy Nowomiejskiej nr. 23, Paweł Gołąb, lat 28, został w kłótni uderzony łopata w głowę, wskutek czego otrzymał bolesną ranę. — Na ulicy Widzewskiej nr. 147, Władysławowi Wotkiewiczowi, mularzowi, lat 23, zadano ranę w głowę narzutką. Sprawcą tego był kolega Wotkiewicza razem z nim pracujący. — Michał Jarysz, robotnik fabryczny, otrzymał ranę w głowę na ul. Rzgowskiej nr. 17. — Maryanna Wypych, pracząca lat 36, zamieszkała na ulicy Brzezińskiej nr. 46, została uderzona żelaznym garnkiem, wskutek czego ma przeciętą skórę na czole. We wszystkich powyższych wypadkach lekarze Pogotowia rany opatrzyli, pozostawiając poszkodowanych na miejscu.

**Nagłe zasłabnięcia.** Na ulicy Nawrot nr. 61, Ludwika Gajzler, lat 57, żona tkacza, dostała ataku apoplektycznego. Lekarz Pogotowia udzielił pomocy, pozostawiając chorą na miejscu w groźnym stanie zdrowia. — Na ulicy Północnej nr. 6, Ryfka Magelkiewicz, służąca, lat 24, znaleziona została w stanie ogólnego osłabienia. — Na ulicy Nowomiejskiej nr. 24, Nela Grünbaum, lat 13, uległa atakowi nerwowemu.

**Przejechanie.** Na ulicy Piotrkowskiej nr. 95, Jan Kamart, lat 32, mularz, uległ ranom rąk i palców, wskutek przejechania przez wóz. — Na ulicy Piotrkowskiej nr. 29, Matylda Zakin, lat 56, usuwając się przed nadjeżdżającym tramwajem, wpadła pod wóz, koła którego przeszły jej przez nogi, kalecząc je boleśnie. Wyciągnięto ją z pod wozu, poczem lekarz Pogotowia rany opatrzył, odwołując poszkodowaną na ulicę Cegielińską nr. 36.

**Na zabawie.** Na Starym Rynku, w czasie zabawy, jeden wyrostek uderzył drugiego silnie batem, wskutek czego Wolf Jakubowicz, lat 10, syn rzeźnika, uległ ranie ręki. — Podobnemu wypadkowi uległ Roch Kloda, lat 9, syn robotnika fabrycznego na ulicy Zakątnej pod nr. 18. W obydwu wypadkach lekarze Pogotowia rany opatrzyli, pozostawiając malców pod opieką rodziców.

**Z ulicy.** Na ulicy Lutomierskiej Ignacy Killec, lat 30, mularz, wskutek przewrócenia się na ulicy, wywichnął prawe ramię. Lekarz Pogotowia, udzieliwszy pomocy, odwiózł go do szpitala Poznańskich. — Na ulicy Zakątnej nr. 67, Władysław Wartycz, lat 6, syn robotnika fabrycznego, został popchnięty przez drugiego chłopca, wskutek czego przewrócił się na studnię i kołem rozpedowem, będącym w ruchu, został uderzony. — Na ulicy Słowińskiej nr. 10, Emil Rudolf, lat 10, syn robotnika, podczas zabawy z innymi dziećmi, został uderzony kamieniem, wskutek czego odniósł ranę głowy i ucha. W obydwu wypadkach lekarze Pogotowia udzielił pomocy, pozostawiając poszkodowanych na miejscu. — Kurczowi zolędka uległ Maksym Grjaznow, policyant, lat 30, na ul. św. Karola nr. 28. Lekarz Pogotowia udzielił pomocy, pozostawiając chorego na miejscu. — Na ulicy Zawadzkiej nr. 8, (Bałuty) znaleziono człowieka, leżącego bez przytomności; okazało się, że był zatruty alkoholem. Lekarz Pogotowia, udzieliwszy pomocy, oddał go w ręce policyi, nie sprawdzwszy nazwiska.

**Kradzieże.** Niewiadomi dotąd złoczyńcy dostali się, za pomocą wylamania drzwi, do mieszkania Gustawa Lorentza przy ulicy Widzewskiej nr. 92 i skradli 9 sztuk towaru wełnianego, oszacowanego na 20 rb. W celu ujęcia złoczyńców prowadzi się energiczne śledztwo. — W piątek o g. 10 wieczorem jacyś złoczyńcy przy pomocy podrobionego klucza otworzyli górę do wieszania bielizny, należąca do Żelichowskiego przy ulicy Piotrkowskiej nr. 60, zkąd wynieśli kilkanaście sztuk bielizny, wartości 13 rb. — Dziś rano agent policyi śledczej schwycił Marcina Banackiego, który skradł miedziane łączniki szyn tramwajowych kolei elektrycznej Łódzkiej. Złoczyńcę aresztowano i osadzono w więzieniu.

**Drobny ogień.** Wezorem o g. 6 wieczorem, w mieszkaniu Zengera, zamieszkałego w lewej oficynie na 3 piętrze przy ulicy Wschodniej nr. 23, spadła wisząca lampa na stół, skutkiem czego zapaliła się rozlana nafta. Zawezwano niezwłocznie I i II oddziały ochotn. straży ogn., które jednak nie były czynne, gdyż domownicy ugasił ogień przed przybyciem straży.

**Ekonomiczna.**

**Obligacje.** Wspominaliśmy w swoim czasie, iż towarzystwo manufaktury bawełnianej p. f. J. Posselt w Zgierzu zwróciło się do ministerium skarbu o pozwolenie na wypuszczenie obligacji na sumę 375,000 rubli.

Otóż osobna kancelarya do spraw kredytowych przy ministerium skarbu podanie wzmiankowanego towarz. skierowała do p. gubernatora piotrkowskiego z prośbą o zbadanie, czy majątek tego towarzystwa odpowiada istotnie warunkom, na jakich rzeczona instytucya pragnie wypuścić nowe obligacje?

Na zasadzie polecenia ministerium p. gubernator piotrkowski postanowił wyznaczyć specjalną komisję, która zajmie się oszacowaniem majątku zarówno ruchomego jakoteż i nieruchomości.

Komisya, w skład której wchodzi pp.: naczelnik pow. łódzkiego N. Skomorowski, inspektor podatkowy r. dw. Bobrow, inspektor fabryczny sekr. gub. Gulajew i budowniczy powiatowy p. St. Lemené, udają się w d. 21 listopada do Zgierza, gdzie przystąpią do oceny majątku przy pomocy wezwanych ekspertów.

**Z sąsiedztwa.**

**Pogrzeb.** Wezorem o godz. 2 i pół odbył się w Pabianicach pogrzeb ś. p. Juljusza Kindlera, na który zjechało się liczne grono znajomych z Łodzi i dalszych okolic.

Za trumną postępowali delegacye: miejska, towarzystwa dobroczynności w Pabianicach, straży ogniowej, wzajemnego kredytu i wielu innych instytucyj pabianickich i łódzkich. Złożono mnóstwo wieńców. Na cmentarzu wygłosił pastor mowę gorącą, podnosząc zasługi zmarłego.

**Z Tuszyna.** Petersburska komisya do spraw włościańskich Królestwa Polskiego pozwoliła na wydanie mieszkańcom osady Tuszyn z czystych zysków miejscowej kasy pożyczkowo-wkładowej sum następujących: 1) rb. 1,001 kop. 70, pozostałej z oszczędności roku 1896-go na pokrycie długów, zaciągniętych na budowę dwuklasowej szkoły elementarnej w Tuszynie, oraz na oczyszczenie stawu i na wybrukowanie niektórych ulic w tejże osadzie; 2) rb. 1,079 z oszczędności roku 1897 na reperacyę domu, w którym znajduje się kancelarya gminna, oraz na ogrodzenie tego domu parkanem.

**Zaległości gminne.** Według danych urzędowych, wysokość zaległości kosztów kuracyjnych, jakimi obciążeni są mieszkańcy powiatu łódzkiego, dochodzi do 3,000 rubli; suma ta, powstała z nieopłaconych dotąd kosztów leczniczych w latach 1900, 1901 i bieżącym.

Cała wina spada głównie na wójtów gmin, którzy opieszale zajmują się ściąganiem tych zaległości.

Najwięcej zaległości figuruje w gminach: Górki rb. 630 kp. 90, Bruźycy rb. 256; Bruss rb. 212 k. 65; Dzierżazna rb. 180 kp. 41, Wiskitno rb. 154 k. 25, Gospodarz rb. 148 kp. 60; Lućmierz rb. 129 i Żeromin rb. 126 k. 45. Ponieważ regularne i prawidłowe wnoszenie należności szpitalnych stanowi główną podstawę istnienia zakładów szpitalnych i umożliwia zaprowadzenie niezbędnych ulepszeń, dotyczących utrzymania tychże zakładów, a w przeciwnym razie zakłady te wpadają w długi i pozbawiają się możności istnienia, przeto naczelnik powiatu łódzkiego przedsięwziął energiczne środki i w tym celu rozesał okólnik do wszystkich wójtów gmin, ażeby wszelkie zaległości opłat szpitalnych w pow. łódzkim uregulowane były do 14 stycznia r. p. Okólnik ten poleca również zaprowadzić nie istniejące dotąd księgi rachunkowe „ściągania kosztów leczniczych.“

**SZTUKA I PIŚMIENICTWO.**

\* Jedną z bliższych nowości w teatrze Victoria będzie sztuka p. Stanisława Łapińskiego p. t. „Nad Pilicą“; dyrekcya teatru przesłała ją już do ocenzurowania.

**O FIARY.**

*Na budowę kościoła św. Stanisława Kostki.*

A. Sikorski 1 rb. 50 kop. — I. Węzowski, jako karę, 5 rb.

*Dla Katarzyny Marek.*

Maryanna Reic, jako karę, 1 rb. — Bezimiennie 2 rb.

*Na szkołkę rzemiosł.*

E. Weigt, zamiast palenia lampek na cmentarzu w dniu zadusznym, 3 rb.

*Na ochronkę w Pabianicach.*

Zamiast wieńca na grób ś. p. Juljusza Kindlera Józef Evert z Moskwy 15 rb. i Czesław Pohorecki 5 rb.

*Na tow. dobr. w Pabianicach.*

Samuel Michał Bergson, zamiast wieńca na grób ś. p. Juljusza Kindlera, 15 rb.

*Na dom zarobkowy.*

Julian Wierzchowski 1 rb.

*Dla najbiedniejszych.*

J. Węzowski, jako karę, 5 rb.

—§—



## „Warszawskij Dniownik” o widowiskach operowych polskich.

„Z zapoczątkowania komisji specjalnej, utworzonej z rozporządzenia J. E. Głównego Naczelnika kraju do uporządkowania spraw teatralnych w teatrach rządowych warszawskich, postanowiono zwiększyć liczbę widowisk operowych, dawanych w języku polskim, z tego względu, że przedstawiciele prasy miejscowej, oraz inne osoby, zaproszone do udziału w obradach komisji, twierdziły stanowczo, że jeżeli publiczność warszawska słabo odwiedza widowiska operowe, to wyłącznie dlatego, że dawane są one w niezrozumiałym dla znacznej większości słuchaczy, języku włoskim.

Opinia krytyków teatralnych wzięta była przez komisję pod uwagę i oprócz oper specjalnie polskich: «Halki», «Hrabiny», «Strasznego Dworu», «Goplany», «Mazepy», «Liwii Quintilli», i «Manru» zarząd teatrów przygotował na sezon bieżący w języku polskim: «Fra Diavolo», «Faust», «Jaś i Małgosia» i «Dragoni Villarsa». Co się tyczy wykonawców, zarząd teatrów postarał się także zrobić wszystko, co tylko się dało: zaproszeni byli nie tylko śpiewacy i śpiewaczki zamieszkali w Warszawie, lecz i śpiewacy operowi z Krakowa i Lwowa. Niektórzy z nich, chłodno przyjęci przez publiczność, nie otrzymali stałego engagement, inni zaś, lepsi, weszli w skład trupy warszawskiej.

Rozpoczęły się widowiska, lecz, niestety publiczność odwiedzała je w liczbie bardzo ograniczonej, pomimo zachęty ze strony miejscowej, która wołała: „prosiłście o operę polską, dano wam ją, więc trzeba chodzić na operę”. Lecz publiczność warszawska, przywykła w ciągu długiego lat szeregu słuchać dobrych artystów, nie zadawała się miernym śpiewaniem i pozostaje głucha na przypomnienia i wymówki. Wybitniejszych artystów polskich niema skąd brać; jeżeli któryś z nich obdarzony jest dobrym głosem, to śpiewa po włosku i ma otwarte przed sobą sceny całego świata. Pozostawać zaś w Warszawie i śpiewać wyłącznie po polsku—to znaczy zamknąć przed sobą karierę artystyczną i pozbawić się powodzenia materialnego, co niemożliwe jest w stosunku do ludzi, opierających cały swój byt na tak wiotkiej podstawie, jaką jest głos.

Gdy praktyka stwierdziła bezskuteczność urzędystycznego projektu co do zwiększenia liczby widowisk operowych w języku polskim, jeden z gorliwszych propagatorów tej idei «Kur. Warsz.» nie omieszczał dać następujące wyjaśnienie tego niepowodzenia: „Niepowodzenie widowisk operowych w języku polskim usprawiedliwia się brakiem muzykalności wśród publiczności warszawskiej, która słucha tego, kto śpiewa, a nie co śpiewają”. Przytem wskazywano, że publiczność, z powodu braku wykształcenia muzycznego i smaku artystycznego, podąża do teatru, ażeby posłuchać jak jakiś wloch bierze nutę wysoką, a nie lubuje się wogóle śpiewem dobrego śpiewaka miejscowego.

Przeciw temu twierdzeniu występuje gorąco korespondent «Kraju». Mówi on: „Byłem na «Fauście» sto razy, lecz pójdę jeszcze i sto pierwszy i sto dziesiąty raz, ażeby posłuchać, jak śpiewak odtwarza i oddaje dobrze mi znane nuty. Dla mnie ma znaczenie: „jak ktoś śpiewa?” i jeżeli ja traktuję śpiew w ten sposób, zawdzięczam to, zdaje się, swojej muzykalności”.

Dzienniki miejscowe, nie chcąc przyznać się otwarcie do tego, że próby zorganizowania, pociągającej dla warszawiaków opery polskiej nie udały się wyłącznie z powodu braku odpowiednich wykonawców, walczą obecnie innym argumentem, mianowicie: „publiczność nie chodzi do teatru z powodu drożyzny cen.”

Nie chcemy omawiać szczegółowo kwestyi cen i powtarzać dobrze znanych cen porównawczych w operze warszawskiej i w innych większych miastach europejskich, lecz nadmienić musimy, iż według zaczerpniętych przez nas danych w zarządzie teatrów, ceny te w Warszawie doprowadzone są już do najniższej normy i więcej obniżone być nie mogą bez wyraźnego uszczerbku dla teatru, który wprowadził obecnie ceny wyższe na widowiska ze śpiewakami włoskimi i niższe na widowiska z udziałem artystów miejscowych; dodać należy że śpiewacy miejscowi nie wypadają bynajmniej tanio teatrowi i niektórzy artyści otrzymują honoraria takie same, jak śpiewacy włoscy.

Nie wątpimy, że jeżeli ceny na opery, wykonywane w języku polskim, będą jeszcze więcej obniżone, to publiczność zacznie odwiedzać te widowiska w liczbie znacznie większej; w takich warunkach teatr operowy stanie się powszechnie dostępnym, czyli teatrem ludowym, lecz sądzimy, że to nie należy wcale do zadań teatrów rządowych warszawskich. W zakres jego działalności artystycznej zupełnie nie wchodzi troska o urządzenie rozrywek dla niższych warstw ludności miejskiej, tem trudni się obecnie komitet kuratorium trzeźwości ludowej, który już znakomicie zorganizował powszechnie dostępne widowiska dramatyczne. Komitet ten ma na widoku budowę gmachu własnego dla widowisk teatralnych, a gdy gmach ten będzie otwarty, nie nie stanie na przeszkodzie komitetowi, ażeby, oprócz dramatów i komedii, wystawiać też opery polskie po cenach dostępnych dla klas niższych ludności warszawskiej”.

Te uwagi «Warszawsk. Dniownika», zdaniem «Gaz. Polskiej» nie wyczerpują i nie wyjaśniają sprawy widowisk operowych polskich, o której

w jednym z najbliższych numerów «Gazeta Polska» postara się jeszcze głos zabrać.

## WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

### Katastrofa budowlana.

— Na przedłużeniu ulicy Szkolnej w Częstochowie przy drodze polnej, wznosi p. Karol Zawada duże budowle, przeznaczone na koszary dla 7-go i 8-go pułków strzelców. Część tych zabudowań już jest zamieszkała przez wojsko, część jest na ukończeniu, już pod dachem—część natomiast, celem jaknajszybszego dojścia pod dach była budowana z nadzwyczajnym pośpiechem, wciągu bowiem sześciu tygodni został wzniesiony gmach długi około 80, a szeroki około 48 stóp od suteryn do wierzchu drugiego piętra.

Otóż w czwartek o godz. 8 i pół rano, kiedy robotnicy zajęci byli robotą na samym wierzchu muru, runęła cała środkowa ściana gmachu od wierzchu drugiego piętra, aż do fundamentów; za środkową ścianą poszły i frontowa—wschodnia oraz tylna—zachodnia, grzebiąc naturalnie wszystkich ludzi, zajętych przy robocie. Dotychczas odszukano trzech zabitych oraz kilkunastu rannych. Podobno brak jeszcze czterech ludzi z tych, którzy byli zatrudnieni na rusztowaniach. Należy więc przypuszczać, że znajdują się oni pod gruzami, oczyszczenie jednak tych gruzów idzie niemiernie wolno. Z początku bowiem niemożna było wejść do środka, gdyż szczytowa i resztki poprzecznych ścian groziły zawaleniem, dopiero zawezwana straż ogniowa zburzyła grożące ściany, co umożliwiło poszukiwanie ofiar.

Obecnie na miejscu budowli widnieje około czterech metrów wysoka sterta kamieni, cegieł i belek, ofiary zaś znajdują się prawdopodobnie na samym spodzie. Poszukiwania ofiar prowadzą się dalej.

Na miejsce katastrofy przybyli bezzwłocznie przedstawiciele władz sądowych i administracyjnych i surowe śledztwo zostało już wdrożone i ono niebawem wskaże winnych. Tymczasem, według orzeczenia ludzi kompetentnych, bezpośrednią przyczyną katastrofy było: zbyt pośpieszna budowa podczas szkodliwej dla budowy wilgotnej pogody obecnej; nieprawidłowa budowa ścian i filarów, a przede wszystkim złe rozmieszczenie ankrów i na koniec — użycie do budowy wapna złe zlasowanego, a miejscami nawet w zbyt małej ilości domieszanego do piasku. Słowem, pośpiech i ekonomia, przy lekceważeniu życia ludzkiego, złożyły się na katastrofę.

## Teatr.

—:—

„W sieci”, dramat J. A. Kisielewskiego.

Ze wszystkich rodzajów niewoli ludzkiej najstraszniejszą jest niewola ducha, spętanego w sieci, którą napozór potargać tak łatwo, a przecież krępuje ona wolę i wszystkie moce duszy silniej, niż żelazne okowy. Sieć tę tworzy tysiące niedostrzegalnych dla oka wiązań, ukrytych tam w głębinach duszy, w każdej krwi kropelce, jako jej czynnik składowy, wiązań, splecionych z szablonowych poglądów na życie, rutyny, wyników wychowania, warunków otoczenia i t. p.

Straszliwe to więzy, które potargać może tylko natura wyjątkowo silna, uzbrojona w te moce ducha, które tworzą męczenników, albo bohaterów.

Lecz biada temu, w czyjej piersi zbudziły się pragnienia wielkie, a sił mu nie staje, by jednym szarpnięciem stargać krępujące go więzy i orle skrzydła do lotu rozwinął. Stokroć większa jeszcze biada, jeśli to skrzydła ikarowe, woskiem jeno przyklepione do ramion. Spadnie on sromotnie po pierwszych usiłowaniach, szczęśliwy jeszcze, jeśli o ostre skały nie poranił piersi, lub nie unurzał się w błocie, którego brudny, cuchnący lep niech odmyć się nie da.

W życiu ludzkim takie tragedye rozgrywały się od czasów najdawniejszych i rozgrywać

się będą po wsze czasy, dopóki duch ludzki rwać się będzie coraz wyżej a wyżej, tam, gdzie już nietylko oko, ale myśl sama nawet nie sięga. Bo, jak niema granic dla wszechbytu, tak niema granic dla pożądań ludzkiego ducha, dla jego uniesień i zachwytów.

Artysta, dramaturg, czerpiąc temat do dzieł swoich z życia, jednocześnie służącego mu za olbrzymie płótno do uwydatnienia rysów duszy ludzkiej na tle walk, które stacza sama z sobą, z otoczeniem swem i warunkami bytu, zawsze znajdzie wdzięczny temat w tej odwiecznej tragedii, a jeśli Bóg talentu mu nie poskąpił, zawsze poruszy widzów do głębi, zachwyci lub olśni.

Tem się też tłómaczy to niezwykle skupienie ducha, z jakim widzowie, napelniający do szczytów widowni teatru Victoria w sobotę ubiegłą, wysłuchali dramatu J. A. Kisielewskiego „W sieci”, dramatu, któremu za kanwę posłużył szmat życia, jak świat stary, a jednak zawsze świeży.

Julia Chomińska, szalona Julka, jak ją nazywa otoczenie, to owa właśnie dusza wyjątkowo bogata, uwięziona w sieci filisterskiego otoczenia. Lecz, że rzecz dzieje się za naszych czasów, więc i Julka to produkt nam współczesny. Pod wpływem prądów emancypacyjnych, pod działaniem świętego ognia sztuki, zapragnęła ona śladem duchów wolnych skapać się w słońcu podniosłych ideałów, żyć pełnem życiem w świecie pięknym. Niestety, ugrzęzła zbyt głęboko w sieci filisterskich przesądów, a za mało ma mocy, by

jednym śmiałym szarpnięciem stargać krępujące ją więzy.

I nie może być inaczej. Jest ona bowiem skryształowanym przez autora surogatem całego tego pokolenia, które, jak i jego poprzednicy, żywi w piersiach pragnienie ideału, radeby piąć się na wyżyny, lecz boi się walki, nie śmie spojrzeć ostro w oczy przeciwnościom, lęka się owej ciernistej ścieżki, na której ręce i nogi zakrawać trzeba, czoło potem zrosić, zanim się uszczknie liść wawrzynu. Krępuje ją zaś sieć podwójna, bo i w jej duszy szaleją z niezwykłą siłą wszystkie moce jej gwałtownego, niepowściągliwego temperamentu, burza krew w żyłach, że aż warem kipi i ogniem piekielnym palą jej zmysły, a przecież, by ducha wyzwolić, zmysły przede wszystkim ujarzmić trzeba.

Gdyby na jej drodze stanął mąż sam duchem silny, jeden z tych mocarzów, co bez frazesów potęgą czynów łamają wszystkie przeszkody i jeno żywiołowa siła zgruchotać ich może; kto wie, czy szalona Julka, oparta o jego ramię, nie wyrosłaby naprawdę na kobietę-człowieka. Czy nie dałaby światu, jako artystka, jednego z tych arcydzieł, co po wsze czasy świadczą o potędze ducha ludzkiego i mnogie pokolenia zagzewają do czynów podniosłych?

Niestety, spotkała tylko pokrewną sobie duszę. Tak, pokrewną, bo ów Jerzy Boreński, to także wytwór nam współczesny. Jeden z tych, co piastują w duszy pragnienie ideału, rwą się na wyżyny, lecz do czynów, do walki, do starcia się z wrogami żywiołami sił ani odwagi im nie staje.



Powyzszy wypadek nie jest pierwszym. Przed kilkoma bowiem dniami zawałła się ściana nowowznoszonego domu p. K. na Częstochówce, w ulicy, stanowiącej przedłużenie t. zw. siedmiu kamienic, tam jednak katastrofa wydarzyła się podczas święta, dzięki czemu nikt z ludzi nie poniósł szwanku.

## Pogadanka techniczna.

W duszy każdego badacza, wynalazcy w duszy męża nauki, która pali się pożerającym płomieniem, duszy Fausta, trawiają żądzą poznania w głębi ducha rwącego się do zerwania pieczęci tajemnic przyrody, toczą się te odwieczne walki, których celem jest: „wcielenie idei w świat realny, w oporną materię“.

Duch, to tajemnicze istnienie, pokonać pragnie ciasne, krępujące więzy, łamiące szeroki polot jego skrzydeł, widzieć chce tam, dokąd nie sięgnie wzrok, słyszeć z niezmiernie dalekiej, której nie przebiega głos.

Kto na dzisiejszy rozwój nauki, na postęp techniki patrzy z kramarskiego punktu widzenia... „no, jaki z tego będzie zysk?“ podobny jest temu, który patrząc na wspaniały obraz mistrza, pyta ile wyszło płótna, ile farby i kto to kupi?...

Energia ducha, to pra-energia wszelkich innych form, to wiekiste „życie“ zjawisk przyrody. Arystoteles zwał ją pra-matką wszelkich sił; ta energia rozwija się, kształtuje krok za krokiem, z dnia na dzień, opanowuje coraz więcej wszystkie inne formy.

Dzisiejsi zdobywcy to Edison, Tesla, Marconi itd., każdy z nich to Napoleon, tam za ich szerokim czołem powstają nowe światy, z kuźni tych duchów idą w świat cudowne urzeczywistnienia marzeń.

Świat małych, widzących takie tylko koło, jakie własnymi zakreślają oczyma, drwił, gły doszła go wieść o telefonie, telegraf bez drutu zwano przed kilku laty humbugiem.

Jakżeż tacy przyjmą wiadomość, że można przesłać głos na odległość do 100 kilometrów bez drutu (fotofon prof. Simona z Erlangen), że przekształcone w fotografię dźwięki mogą być użyte do reprodukcji mowy, śpiewu itp. (fotografon Ruhmera)? a przecież są to już dokonane „cuda techniki“, zdobycze wiedzy.

Fotofon Simona przekształca światło w głos; zasada jest nader prosta.

Istnieje ciało metaloid z grupy siarki, o charakterystycznych własnościach, oto w przeciwieństwie do innych ciał przewodzi elektryczność wedle tego, jak jest oświetlone. Jeśli blaszka selenu włączoną jest w przewód prądu, od-

chylającego igłę magnesową, wówczas spostrzeżemy, iż przy zmianie światła, padającego na selen, zmienia się natężenie prądu i tak więcej światła powoduje silniejsze wychylenie igły magnesowej, mniej światła wychylenie słabsze.

W ciemności stawia selen prądowi elektrycznemu opór, równy oporowi drutu telegraficznego, sięgającego od ziemi do słońca, przez oświetlenie opór ten osłabić się da na 1/30 część. Słynny William Smith, jeden z pierwszych uczonych, badających selen wyraził się, że stosując do selenu mikrofon i telefon można by usłyszeć, jak płytkę metalową trąca promień słońca.

Selen jest więc tem czarodziejskim ciałem, przemieniającem światło w głos!

Przenieśmy się teraz na chwile do wielkiej sali doświadczalnej uczonego...

Z łukowej lampy, zawieszanej u stropu, rozlewają się strugi jasności, dobrane audytorium oczekuje zapowiedzianego zjawiska i w tem. rozbrzmiewa nagle prześliczny śpiew z akompaniamentem koncertowym. Tępy czyste, pełne, falują to w najkłębszym brzmieniu pianissima, to wznoszą się crescendo do forte, skąd płyną.

Daleko od tego miejsca, w koncertowej sali odbywa się ten muzyczny popis, na tajemniczych falach elektryki płyną te dźwięki (przekształcone telefonem w prądy) do pracowni uczonego, w której lampa łukowa gra, śpiewa, mówi.

Prądy z telefonu okrażają przewód światła, wywołując migotanie tego płomienia między dwoma sztabkami węgla, a niedostrzeżone to migotanie odtwarza dźwięki.

Światło tego mówiącego łuku elektrycznego można rzucić w odległe dale, rzucono je już na 100 kilometrów.

Tam znajdował się aparat, przemieniający światło w głos, blaszka selenu przekształcała zmiany światła w zmianę prądu, a telefon to „ucho elektryczne“ oddawało dźwięki.

Próby robiono i na morzu, reflektor rzucał światło w aparat odbierający na okręcie, znajdującym się 150 kilm. od mówiącej lampy na wybrzeżu.

Dla żeglugi ma ten wynalazek doniosłe znaczenie. Światło olbrzymich latarni morskich wskaże nie tylko drogę do przystani, na tych promieniach polecają ponad burzliwe fale, w ciemną dal wieści, których czekają tam na statku.

A teraz dalsza niespodzianka. Prof. Ruhmer fotografował głos; to niedostrzegalne migotanie mówiącej lampy, pasek, na którym są jasniejsze i ciemniejsze prążki, umieścił w aparacie kinematograficznym i rzucał fotografię tę na blaszkę selenu, włączoną w przewód telefoniczny.

W jego „fotografonie“ mówi fotografia; takie zdumiewające rezultaty osiąga się tą blaszką selenu pomysłowo stosowaną!

wykazala niezwykłą inteligencję artystyczną; słowem zrobiła wszystko, co było w jej mocy, na co tylko pozwalała jej indywidualność artystyczna i zasoby talentu.

Toż samo w tejże samej mierze przyznać należy p. Brydzyńskiemu. Wcielił się on w postać Jerzego Boreńskiego tak, że widz osiągał najzupełniejsze złudzenie prawdy. Wykazał duży zasób inteligencji artystycznej i dowiódł, że roli nie tylko się uczył ale pracował nad nią dużo i myślał wiele. To też szczerze winszujemy młodemu artyście tej kreacji, tak pełnej, tak barwnej w kolorycie i dokładnej w rysunku, przeprowadzonej wreszcie bez najmniejszego rozdźwięku, w grze spokojnej, skupionej w sobie i świadomej zadania.

Po za temi dwoma postaciami, są już w sztuce tylko epizody, światła i cienie do uwypuklenia głównej postaci służące. Jednym zaś z takich światel jest Cesia Chomińska, podlotek, które jednakże w osobie p-ny Pawłowskiej wyszło nieco za ciemno z uwagi na stronę zewnętrzną, bo co do gry była w niej prostota i szczerza naiwność, lecz nie zaszkodziłoby nie Cesi, gdyby charakterystyką postaci i pogodną twarzą uwidoczniła dla widza, że ona to właśnie jest owym jasnym promieniem, co obraz rozświetla. Nie trzeba więc marszczyć brewki i zasępiać twarzyczki, zwłaszcza wtedy, gdy Cesia się śmieje.

P. Różański znów, jakkolwiek w roli Aleksandra Rolewskiego, stworzył typ jednolity i dobrze obmyślany, pozwoli przecież zwrócić sobie uwagę, że adjunkt sądowy, bodajby nawet

Głos przemieniony w prąd — w światło; a światło napowrót w prąd i głos, duch wynalazczy rwie się wyżej w swych marzeniach, czy nie można by widzieć na odległość, tak jak „ucho elektryczne“ przynosi nam głos drogiej osób, czy nie zdołamy widzieć je „elektrycznym okiem“?

Zasada jest, obraz świetlny zamienić w prądy elektryczne, wysłać je drutem, a może i bez drutu w przestrzeń, a następnie chwycić te prądy przewodami i przekształcić je selenem napowrót w światło.

Ale od zasady do genialnej konstrukcji przyrządu, nieraz bardzo daleko — telekroskop Szezepepanika nie ujrzał światła dziennego mimo doskonałej idei wynalazcy; rozłożenia obrazu na punkty zapomocą wirujących zwierciadeł, podobno też i usiłowania innych wynalazców rozwiązania problemu wysyłki obrazów na odległość, nie powiodły się dotychczas w całości, jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że zbliżono się do celu usiłowań.

Przesyłanie obrazów na odległość metodą telegraficzną — telegrafowanie obrazu nie jest rzeczą tak bardzo nową; są aparaty jak: pantelegraf Casseli'ego, teleautograf Ritchiego, Gray'a, elektrograf i t. p. — prof. Ruhmer zebrał i opisał je w dziełku p. t. „Nowe elektrofizyczne zjawiska“.

Umysły wynalazców wszystkich narodowości silily się nad różnorodnymi aparatami już od roku 1877, aparatami umożliwiającymi „fotografowanie na odległość“, „przesyłkę obrazów“, „widzenie na odległość“, a kilka miesięcy temu zaznaczył się znowu postęp w tym kierunku.

Profesor Korn demonstrował swoim telefotografem, który na dowolne odległości w stacyi przyjmującej, chemicznie reprodukuje obraz umieszczony w aparacie stacyi wysyłającej — reprodukuje przy zastosowaniu fal hertzowskich.

Na zasadzie zaś elektro-magnetycznej skonstruował Bron również odmienny telefotograf.

Wynalazki te, rozjaśniające sprawę rozwiązania kwestyi „widzenia na odległość“, omówimy w dalszym ciągu.

## Z OSTATNIEJ POCZTY.

### Różne wieści.

— Obfity dowóz broni i amunicji z Birmingham do Irlandyi obudził czujność landlordów. Deputowany z Midarnaglu Lansdele zamierza zapytać w izbie gmin sekretarza stanu dla Irlandyi, czy to wiadomo rządowi i co to znaczy.

— Generał Dewet odplynął do Afryki Południowej, natomiast przyjedzie Schalk-Bürger i będzie z Bothą i Delareyem objeżdżał Europę.

w gościu Rolewskiego, jest już o tyle człowiekiem ucywilizowanym i ogładzonym, że w roli tej dla wywołania kontrastu i komicznego efektu, nie potrzeba nakładać barw zbyt jaskrawych i utożsamiać Rolewskiego w charakterystyce zewnętrznej ze wzbogaconym mydlarzem z małego miasteczka.

Toć nawet bardzo przystojny i sympatyczny człowiek, może być filistrem najczystszej wody.

Szkoda wielka, że przy obsadzie ról nie zaszła maleńka zmiana. Pan Jakubowski bowiem byłby z powodzeniem wywiązał się z roli Bronika, zaś p. Olszewski o wiele dosadniej zagrałby rolę radcy Chomińskiego. Nie idzie przecież za tem, aby p. Olszewski nieodpowiednim był w roli Bronika. Przeciwnie grał on ją wprost znakomicie. Sztuka jednak niezawodnie zyskałaby na takiej zamianie.

Pani Bartoszewska umiejętnie utrzymała w tonie rolę pani Chomińskiej; nie zaszkodziłoby jednak nieco więcej energii i oschłości, które są przecież zasadniczymi rysami charakteru tej filisterki, zaskorupiałej w rutynie i szablonowych pojęciach. P. Czapliska z finezyą — ale nieco za płacziwie odegrała rolę Stasi Podlipskiej, p. Nowski był szczerze komicznym w roli Władysława Serba. P. Ceremużyńska stworzyła bardzo dobrą kreację w roli Katarzyny, służącej.

Wogóle całość dobrze wypróbowana i wyreżyserowana szła bardzo sprawnie i wywarła na widzach bardzo dodatnie wrażenie.

St. Łapiński.

Jerzy Boreński potargał krępujące go więzy, zdobył się na rozbudzenie w Julce umiłowania do sztuki, której jedynie i wyłącznie służyć powinna, przejawiał to nawet w czynie, upokorzywszy swą dumę przed ojcem, by zdobyć środki na pierwsze potrzeby; więcej jeszcze, bo chciał otoczyć Julkę na ciernistej drodze pierwszych walk opieką swego ramienia, ale porwać jej za sobą nie umiał. Nie umiał natchnąć ją tą niezem uienstraszoną odwagą, co jedynie toruje drogę do zwycięstwa. Nie umiał, razem z nią zapartyczny w cel, który jej tak wymownie wskazywał, postawić czoła przesądom i całej tej filisterskiej etyce, przeświadczony głęboko, że tych, co do słońca dążą, nie i nikt zbrukać nie może.

W tych jednak właściwościach psychicznego stanu obojga bohaterów sztuki tkwi dramat i oni to właśnie czynią twórcą Kisielowskiego tak bardzo zajmującym, pomimo wad w jego scenicznej budowie, rozwlekłości w dyalogach, walkowania po kilka razy jednej i tej samej kwestyi, nagromadzenia wreszcie epizodów, które w niezem nie posuwają akcyi naprzód, przeciwnie, bieg jej tamują.

Szaloną Julkę wzięła na swoje barki pani Gromnicka i nietylko nie ugięła się pod ciężarem tej bardzo trudnej roli, ale przeciwnie, świeciła w niej jeden z tych tryumfów scenicznych, które najdowodniej, bo potęgą faktu, świadczą o talencie artysty-aktora. Nie powiem, aby pani Gromnicka stworzyła kreację bodajby bliższą arcydzieła.

Do tego było jeszcze bardzo daleko. Ale wcieliła się w rolę całym swoim jestestwem,



— Na dzień 11 b. m. zapowiedziana jest wizyta króla rumuńskiego u księcia bułgarskiego. Spotkanie nastąpi w Ruszczuku, skąd nastąpi wycieczka do Plewny. Dzienniki witają tę podróż, jako oznakę stosunków przyjaznych pomiędzy Bułgarią a Rumunią.

— Prezydent Krüger wystosował do lorda Chamberlaina list z powodu jego podróży do Afryki Południowej. Krüger proponuje w formie nader pojednawczej, aby Chamberlain rozpatrzył na miejscu sposób dalszego traktowania boerów, rozdział pieniędzy dla zapobieżenia nędzy i usunięcie boerów z zajmowanych stanowisk urzędowych.

— Z kraju Przylądka nadeszły wieści o wymordowaniu 40 mieszkańców pochodzenia holenderskiego, którzy podczas wojny walczyli po stronie angielskiej.

— W czasie pobytu swego w Afryce Południowej Chamberlain zamierza wstąpić do Lourenzo-Marquez, o ile będzie miał zapewnione dobre przyjęcie na terytorium portugalskim.

— Z Berlina donoszą, jakoby pomiędzy większością parlamentu a rządem nastąpić miało porozumienie. Rząd nie zgodzi się jednak na podwyższenie ceł na zboże i zastosowanie ceł minimalnych do żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa.

— W izbie poselskiej parlamentu austriackiego profesor Głabiński wypowiedział świetną mowę w obronie władz galicyjskich przed napadami Daszyńskiego. Za mowę tę otrzymał on podziękowania ze wszystkich stron kraju. Mowę Głabińskiego, przełożoną na język polski, Koło polskie wydaje w tysiącach egzemplarzy dla rozrzucenia jej po kraju.

— Prezydent ministrów węgierskich Szell przesłał dr. Koerberowi notę protestującą w imieniu rządu węgierskiego przeciw zajęciu terytorium spornego nad Morskim Okiem. Nota oświadcza, że rząd węgierski odeprze każdy krok rządu austriackiego, zmierzający do objęcia terytorium spornego przed wykonaniem wyroku, tj. przed uregulowaniem granicy.

— Senat francuski większością 163 głosów przeciw 90 przyjął do wiadomości z uznaniem oświadczenie rządu, w sprawie zamknięcia szkół kongregacyjnych.

— W Monachium 31 października o godz. 12 w południe w sali tronowej, w obecności domu panującego, ministrów i dostojników państwa bawarskiego odbyło się uroczyste przedstawienie nuncjusza papieskiego Macchi, księciu regentowi baw. Luitpoldowi. Nuncyusz wyraził księciu regentowi swoje głębokie zadowolenie, że jemu to właśnie poręczony jest honor złożenia w ręce jego ks. mości brewiarza i że tym sposobem zasłużył sobie na wysoką odznakę piastując bowiem godność apostołskiego nuncjusza przy regencie, zastępuje tym sposobem Jego święt. Ojca św. na dworze baw. Zaręcza więc, że wszystkie jego dążenia będą skierowane ku temu, aby stosunek pomiędzy tronem apostołsko-rzymskim, a panującym domem Wittelsbachów, jak również i obecnie panującym regentem Luitpoldem, zawsze zachować, jak dotychczas to było, ciepłym, serdecznym i przyjacielskim! Księżę regent w odpowiedzi, upewniał nuncjusza, że on na dworze bawarskim, jako przedstawiciel-zastępca i pośrednik Papieża będzie zawsze, jak i jego poprzednicy, serdecznie i mile widziany. Wyraził również przez tłumacza nuncyuszowi msgr. Macchi prośbę, aby złączył Ojcu św. głęboką wdzięczność i synowskie przywiązanie do kościoła katolickiego.

Po wizycie zaraz został spisany akt, królewski zaś kopsystorż podał do ogólnej wiadomości całej ludności kr. baw., że nuncyusz papieski msgr. Macchi, obejmuje od dnia dzisiejszego swoją apostołską misję.

— Izba gmin parlamentu angielskiego po dwunastodniowych obradach przyjęła większością 165 głosów przeciw 69 projekt ustawy szkolnej wszystkie wnioski, którym sprzeciwiał się rząd odrzucono.

— W Macedonii w pobliżu Dżumaj ponowiły się rozruchy. Nadeiagnęły tam liczne oddziały powstańców dobrze uzbrojone. Komitet zaś macedoński ogłasza jakoby do okręgu Dżumaja wtargnęło 2 tysiące zbrojnych arnautów albańskich, ubranych w mundury nizanów tureckich. Dopuszczają się oni straszliwych okru-

czeństw na spokojnych mieszkańcach bułgarskiego pochodzenia.

— Wielu dowódców boerskich i oficerów angielskich ofiarowało Anglii swoje usługi w kraju Samakira. Przyłączyło się do nich 1000 żołnierzy byłej armii boerskiej i angielskiej.

— Wedle informacji „Biura Reutera“ cesarz koreański, jedną z kobiet pałacowych nazwiskiem Om, podniósł do godności cesarzowej.

— Pomiedzy Boliwią a Brazylią przyszło do starcia zbrojnego. Przyczyną jest wydzierżawienie przez Boliwię Akry syndykatowi Stanów Zjednoczonych Brazylii obawia się, aby unia północna nie zagospodarowała się nad Amazonką.

## Z WARSZAWY.

— Henryk Sienkiewicz przybył do Warszawy z rodziną, gdzie zostanie przez całą zimę.

— Projekt, opracowany przez towarzystwo „Schuckert i sp.“, budowy centralnej stacji elektrycznej i robót instalacyjnych na mieście przesłany już został do zatwierdzenia władz wyższych. Według owego projektu miasto ma otrzymać 577 lamp łukowych i 5000 żarowych. Oprócz tego w ogrodach: Saskim, Krasińskich i Ujazdowskim ustawionych będzie 43 lamp łukowych. Koszt oświetlenia elektrycznego ma wynosić rocznie 198,000 rb. Obecnie oświetlenie gazowe ulic i placów kosztuje 205,000 rb.

— Księgi rachunkowe z jarmarku na owoce zamknięto w środę na posiedzeniu komitetu jarmarcznego pod przewodnictwem p. E. Jankowskiego. tow. ogr. warsz. otrzymało od sprzedawcy 1092 pudy owoców, podczas gdy właściciele sami przywieźli do sprzedania 2019 pud. Z przetargu sprzedano 617 pud. za 1,383 rub. 89 kop. Właściciele sprzedali 1874 pud. Wydatki na urządzenie jarmarku wynosiły 700 a dochód 500 rub. Mimo niedoboru tow. ogr. w roku przyszłym również urządzi jarmark i przetarg na owoce, ale nie w hallach targowych, lecz jak lat poprzednich, w Bagateli. Wogóle komitet zazwyczaj, że owoce były źle dobierane i opakowane, co spowodowało, że część ich zepsuła się w drodze. Dla tego też postanowiono na przyszły rok rozesłać broszurki o opakowaniu i dobieraniu owoców, wszystkim bez wyjątku uczestnikom jarmarku.

— Jeden z warszawskich aptekarzy podniósł w urzędzie lekarskim ważną kwestję; czy apteka ma prawo zrobić i wydać lekarstwo zamówione przez telefon. Dotychczas aptekarze odmawiali przygotowania takich lekarstw, tłumacząc się, że ustawa aptekarska wymaga: aby recepta była zapisana do księgi, a oryginał z podpisem lekarza był przechowywany.

— Kilku rzeźników warszawskich od jakiegoś czasu sprowadza woły aż z Moskwy. Biedne zwierzęta jadą do Warszawy przez siedm dni i nocy bez wody i pożywienia, a to dla tego, iż wagony do przewożenia bydła nie mają urządzeń do pojenia i karmienia zwierząt w drodze. Po przybyciu do Warszawy, woły wydobyte z wagonów, zataczają się jakby pijane, a niektóre sztuki padają na ulicy i dopiero po dłuższym wypoczynku można je zaprowadzić na targ miejski. Po takiej podróży każdy wół traci co najmniej po trzy pudy na wadze. W sprawie tej rzeźnicy występują z zażaleniem do ministerium komunikacji, domagając się urządzeń w wagonach do karmienia i pojenia.

— Na gruntach dóbr Galków pod Piasecznem, znaleziono pokład ligniku, czyli węgla brunatnego. Sprowadzono sztygara z Dąbrowy, który założył kopalnię szybową, urządzenie więc szybu pod miastem jest rzeczą niezwykłą.

## Telegramy.

(Od naszych korespondentów).

Petersburg 2-go listopada. Jak donosi: „Torg. prom. gazeta“, program narady w sprawie przemysłu metalurgicznego pod przewodnictwem wice-ministra skarbu Kowalewskiego obejmuje: obecny stan przemysłu metalurgicznego i budowy maszyn;

oznaczenie cen szyn, i tabornu ruchomego na potrzeby kolei skarbowych; określenie najdogodniejszych warunków zaopatrywania składów ziemskich w żelazo; przejrzenie taryfy celnej na maszyny.

Stwierdziwszy nadprodukcję, przewodniczący prosił o rozpatrzenie środków, które mogą dopomóc do szybszego zwiększenia zapotrzebowań. Jak się wyjaśniło, przesilenie nie słabnie. Obwody na południu i na Uralu wypowiedziały się za zmniejszeniem produkcji.

Uznano za niepodlegające zwłoce przejrzenie ustawy o dostawach skarbowych i postawienie ich na zasadach handlowych. Punkty 3-ci i 4-ty przekazano oddzielnym podkomisjom.

Petersburg 2-go listopada. Według doniesienia gazety „Nowosti“, w ministerium spraw wewnętrznych przygotowano projekt prawa, pozwalający żydom, za zezwoleniem administracji, na nabywanie w całej Rosyi działek ziemi, nie przewyższających 50 dziesięcin.

Petersburg 2-go listopada „Nowosti“ donoszą, iż hr. Lew Tołstoj po raz trzeci zachorował na zapalenie płuc.

Sofja 2-go listopada. Królowi rumuńskiemu w podróży do Ruszczuku towarzyszyć będą ministrowie Sturdza i Bratianu.

Sofja 2-go listopada. „Reformi“ donosi: Do Künstendził przybył goniec z Kratowej z wiadomością o bitwie, stoczonej przez powstańców we wsi Dragobraszta. Ze strony tureckiej poległych i rannych 200. Zdolni do walki uszli w góry, reszta wyrzućta. W okręgu Maleszewskim powstanie rozszerza się.

Berlin 2-go listopada. Dziś odbyło się, z olbrzymim przepychem, otwarcie nowej akademii sztuk pięknych. Wieczorem odbył się przy udziale tłumów publiczności, korowód z pochodniami.

Berlin 2-go listopada. Półrządowicie komunikują: Do składu sądu rozjemczego, który w duchu zawartego d. 28 sierpnia porozumienia między Niemcami, Anglią i Francją z jednej, a Japonią z drugiej strony, rozstrzygać ma w ważnej sprawie japońskiego podatku domowego, obie strony powołały już swoich członków. Japonia zamianowała swoim sędzią rozjemczym posła własnego w Paryżu, Mostona, trzy państwa Europejskie reprezentowane będą przez profesora francuskiego Renaulta.

Londyn, 2-go listopada. Chamberlain popłynął do Afryki południowej przez kanał suezki i wyląduje w Durbanie. Program podróży nie obejmuje zwiedzenia Rhodesji.

Paryż 2-go listopada. Z Taganrogu donoszą: Brat Sultana z 2,000 ludzi udał się do Tesy, gdzie wybuchnął rokosz. Pojawił się tam pretendent do tronu, który utrzymuje, że jest najstarszym bratem sultana. W istocie jest on wysłużonym żołnierzem.

## Z ostatniej chwili.

(Od naszych korespondentów).

Berlin, 3 listopada. Pisma tutejsze donoszą, że w Poznaniu ma być wybudowany zamek królewski. Podobno poszukują już odpowiedniego placu na cel powyższy.

Berlin, 3 listopada. Cesarz Wilhelm w czasie uroczystości otwarcia wyższej szkoły sztuk pięknych wypowiedział mowę, w której położył nacisk na konieczność przechowania czei dla o-dziedziczonych ideałów sztuki narodowej. Przemawiał również profesor Werner, który dostał order korony żelaznej I klasy. Wieczorem odbył się wspólny pochód z pochodniami.

Instruc, 3 listopada. W dniu wczorajszym podoficer rzucił się na jednorocznego Balltruscha, zbił go i wyrzucił z drugiego piętra koszar. Balltrusch znalazł śmierć na miejscu.

Paryż, 3 listopada. Dzienniki tutejsze uważają, że obecne położenie Macedonii jest gorsze, niż było kiedykolwiek. Ogólnie wskazują na konieczność zwołania kongresu europejskiego, w celu dokonania rewizji traktatu berlińskiego.

Berlin, 3 listopada. Projektują tu załatwienie kompromisu w sprawie celnej w ten sposób, aby wykreślić zupełnie z projektu pozycję ceł minimalnych.



# KRZYSZTOF BRUN I SYN

Reprezentanci na Królestwo Polskie Tow. Udziałowego J. Block

Hotel Bristol w Warszawie,

polecają oryginalne maszyny do pisania

## „REMINGTON“.

Maszyna „Remington“ jest dotychczas bezwzględnie najlepszą, niepodlegającą prawie zupełnie zepsuciu przy pracy na niej, bodajby bez ustannej, a przytem daje możność dzięki alfabetowi stalowemu, otrzymywania jednocześnie z oryginałem kilku kopii, zaś przy pomocy aparatu **Mimeografu Edisonsa** otrzymujemy do 1000 sztuk czytelnych i najzupełniej wyraźnych odbitek. Nadto posilkuje się taśmą litograficzną, która daje dowolną liczbę odbitek.

Zastosowany **Tabulator** do sporządzenia i przepisywania tablic, rachunków i wykazów, jest znakomitym wynalazkiem dla banków i da się zastosować do wszelkiego rodzaju formularzy, kosztorysów i wykazów.

1191-20-11

Zastępca na Łódź i okolice **H. S. Neumark**

Ulica św. Benedykta № 9.

Sprzedawcy na miasto poszukiwani.

Skład Warszawskiej fabryki octu Henryka Komicza

pod firmą

# „MONOPOL“

w Łodzi, ul. Juliusza № 11.

Telefonu № 779.

zaopatrzone jest stale we wszystkie gatunki octu spirytusowego i winnego, odznaczającego się bardzo przyjemnym smakiem i aromatem. 230-52-36

## Obwieszczenie. № 12410

# DYREKCYA

## Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, że zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

- 1) Pod № 1047D przy ulicy Lubelskiej, przez Jana Speidla, pierwotna rubli 15,000.
- 2) Pod № 1076f przy ulicy Gubernatorskiej, przez Agnieszkę Szostak pierwotna rb. 16,000.
- 3) Pod № 388 przy ulicy Średniej, przez Moryca vel Mowsę i Raszelę małżonków Bencyanowskich, pierwotna rb. 28,000.
- 4) Pod № 1172 przy ulicy Targowej, przez Edwarda i Joannę małżonków Scheffler pierwotna rb. 32,000.
- 5) Pod № 261a przy ulicy Piotrkowskiej, przez Rozalię Sachs, pierwotna rb. 70,000.
- 6) Pod № 734 przy ulicy Piotrkowskiej, przez Rozalię Sachs, pierwotna rb. 25,000.
- 7) Pod № 768a przy ulicy Spacerowej, przez Chaima Zeliga Salamonowicza pierwotna rb. 35,000.
- 8) Pod № 270ta przy Lipowej, przez Wilhelma i Kunegundę małżonków Kühn, pierwotna rb. 15,000.
- 9) Pod № 1048E przy ul. Lubelskiej, przez Emilie Speidel, pierwotna rb. 15,000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcji, w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Za Prezesa Dyrektor **Ad. Dobranicki.**

Dyrektor Biura **A. Rosicki.**

Łódź, dnia 18/31 października 1902 roku.

1329

**Tylko 4 ruble.**  
Komplet dzwonka elektrycznego składającego się z 1 dzwonka, 1 baterji, 2 przycisków, 200' drutu, gwoździ, taśmy i opisu.

**Tylko 10 rb.** 1127 20-18  
fonograf Lira z 3 walcami Edisona, śpiewy polskie Orkiestra Namysłowskiego. **Adam Klimkiewicz,**  
WARSZAWA,  
Senatorska 36.



Egzystująca od lat 12-tu w Łodzi  
**PRAOOWNIA**  
Haftu i znaczenia bielizny  
**D. Mazurkiewiczowej**  
Ul. Przejazd № 12, m. 14  
przyjmuje wszelkie roboty w zakresie haftu wchodzące, gwarantuje artystyczne wykończenie po możliwie niskich cenach.  
**Monogramy od kop. 5.**

**Tylko** w jednym polskim damskim magazynie  
**DRABIKOWSKIEGO**  
Piotrkowska 163

robią okrycia, futra, suknie, gustowne i tanio, tak z własnego materiału jak i powierzónego. Kopia modeli francuskich. Tamże można dostać fasony z biuarki. 1292-6-6

### Nauka tańców!

Wyuczam w kursie wszelkich dawnych i nowych tańców, przyjmuję kółka prywatne, udzielam lekcji w domu i poza domem oraz na pensjach. Co soboty

#### Lekcje zbiorowe

ulica Cegielniana № 56, parter.

**Adolf Lipiński** 1245-3-3

Dyplom. nauczyciel tańców

„ARAGO“ St. Górskiego, znany ze swej skuteczności na wyniszczenie **Odcisków**  
30 i 50 kop.

Sprzedają w składach aptecznych i perfumeryach. 1394-30-4

Pierwszorządny z Warszawy

### KRAWIEC DAMSKI

KATOLIK

robi okrycia damskie, fasony kształtne i wykończenie artystyczne  
**Spacerowa № 31.** 599-3-3

Pracownia ubiorów męzkich 1388

### W. Wiczorkiewicz

przeniesioną została z ul. Widzewskiej № 67 na tąż ulicę **№ 81,** o czem zawiadamia Sz. swych klientów z szacunkiem **Wiczorkiewicz.**



## Ogłoszenia drobne.

Bardzo tanio sprzedam maszynę Singera nożną oraz 2 paltocki nowa syberyjowe dla dziewczynek do lat 10. Plac Kościelny 4 m. 1. 1967-3-18pw

Czarnego szynela poszukuje ucznia wyższych klas. Oferty składać w adm. „Rozwoju“ pod „Szynel“. 1954-5-5

Chcę pobierać lekcji rzeźby. Łaskawo oferty składać w adm. „Rozwoju“ pod „W. L.“ 1976-2-2es

Conversation française chez une dame instruite. Oferty „Lothin“ d-42w:3

Do szkoły tańców S. M. Szrajbmanowa w wielkim gmachu Teatru poszukuje się pianisty lub pianistki na stałe. 1965-3-3

Fortepian koncertowy, nowy, C. M. Schröder do sprzedania. Piotrkowska 111, w pralni chemicznej. 1930-3-2

Francuska z dobrymi świadectwami jest do umieszczenia. Biuro Rościszewskiej Piotrkowska 90. 1988-2-2

Fortepiany używane, wykończone, czarne, różnych fabryk do sprzedania po przystępnej cenie. Przejazd 32 m. 3. 1951-6-4p:cs

Gospodyni z dobrymi świadectwami poszukuje miejsca w mieście lub na wsi. Biuro Rościszewskiej, Piotrkowska 90. 1987-1-1

Inteligentna Izraelitka, znajdzie pomieszczenie przy rodzinie z utrzymaniem lub bez. Benedykta 28 m. 6. 1980-1-18

Karetkę 2 osobową w dobrym stanie do sprzedania. Ul. Mikołajewska 17. 1972-4-4

Leonard Suchowski, korektor fortepianów i pianin, przyjmuję strojenia i reperacje. Konstantynowska 31. 1971-3-2ss

Młody człowiek, znający języki: rosyjski, polski i niemiecki, poszukuje posady subiekta, inkasenta, ekspedienta lub tp. Oferty proszę składać w adm. „Rozwoju“ pod „Posada“. 1839-3-3

Niemiecka konwersacja u młodej polki. „Stydium“. d-wes

Nauczycielka początków gry na fortepianie potrzebna. Skwerowa 18 m. 6. 1977-3-3

Pracownia chemiczna. Średnia 20. K. Szeze- pański. 441-d-49

Praktykant do zajęć kantorowych (Izraelita) potrzebny jest zaraz. Wiadomość w kantorze p. H. Warszawskiego. Ul. Mikołajewska № 61. 1970-3-3

Poszukuję 4 pokoiów z przedpokojem, kuchnią i wszelkimi wygodami, w śródmieściu na zakład naukowy. Oferty: „Od pierwszego stycznia“ przyjmujże adm. „Rozwoju“. 1986-2-1sw

Potrzebna kasyerka z kancją rb. 50 do sklepu monopolowego w Zgierza. Długa 7. Bliższa wiadomość w adm. „Rozwoju“. 1969-2-2es

Pracownia haftów dawniej Kamilli Wolskiej obecnie Wiśniewskiej, w Łodzi, ul. Krótka № 14. Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie haftów wchodzące i wykonywa w oznaczonym czasie po cenach umiarkowanych. 1919-6-3sa

Pokój jasny, duży, z utrzymaniem lub bez. Golca 4, wiadomość u stróża. 1983-1-1

Poszukuje się współnika lub kapitalisty z kapitałem 800 do 1000 rb. Piotrkowska 16. Cyrk papug od godz. 5-6 wieczorem. 1973-3-3

Potrzebna zaraz zdolna prasowaczka do pralni. Ul. Orła № 5 m. 2. 1975-2-1es

Sklep spożywczy z powodu choroby żony tanio do sprzedania. Ul. Rozwadowska № 25. 1981-3-2

Uczeń potrzebny do cukierni Aleksandra Roszkowskiego. 1978-3-3

Znam szyć, poszukuję miejsca panny służącej, na żądanie złożę świadectwa. Bliższa wiadomość w adm. „Rozwoju“. 1979-2-2

Zaginiona dnia 29/X świnia maciora. Łaskawo znalazca zechce odprowadzić na ul. Ciemną № 110 m. 1. 1984-1-1

Zalatiwiam korespondencję w językach rosyjskim i polskim, w godzinach wieczorowych. Oferty proszę składać w adm. „Rozwoju“ pod lit. „Z. Kr.“ 1985-3-2

Zaginiony paszport na imię Józefa Nagórniwskiej, wydany w Koie, gub. kaliszkiej. 1982-3-2

Znaleziono na schodach w adm. „Rozwoju“ pasek czarny, w białe centki, gumowy. Do odebrania w adm. „Rozwoju“. 1966-3-3



**Józef Herzenberg**  
Piotrkowska 23.

## Wielka Wyprzedaż resztek

i wysortowanych towarów.

**M. Sprzączkowski** **Łódź,**  
Piotrkowska 54  
róg Dzielnej  
Hurtowy i Detaliczny

## SKŁAD WIN,

oraz Główny Skład Herbaty, firmy

**Piotr Orłow**

poleca: Odstałe wina kuracyjne Węgierskie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie—„Vermouth“ tudzież Koniaki kuracyjne, oraz Romy i likiery krajowe i zagraniczne.

Wina Krymskie: białe i czerwone od 40 kop. do 1 rubla za butelkę. Miody staropolskie od 60 kop. do 10 rb. za butelkę.

**KAWIOR ASTRACHAŃSKI** 171--r--106

gruboziarnisty bez soli, oraz wszelkie towary w zakres kolonialny i delikatesów wchodzące. **Cukier** po cenach stałych fabrycznych.

1) Specjalne stoły mechaniczne i biurka do maszyn do pisania.

2) Oryginalne biurka amerykańskie: „Derby“ z żaluzjami.

3) Fotele, obracające się na jednym poziomie około osi

4) Etażerki handlowe, nadzwyczaj praktyczne i przechylające się w tył na sprężynach.

5) Biblioteczki składane nader praktyczne, dające się zwiększać w miarę potrzeby.

6) Segregatory do przechowywania korespondencji różnych wielkości.

7) Mimeograf Edisona do szybkiego kopiowania 250,000 sztuk w użyciu.

1191-20-10

polecają:

## KRZYSZTOF BRUN I SYN

Przedstawiciele Towarzystwa Udziałowego J. Block.

Skład artykułów specjalnych

w Hotelu „Bristol“ w Warszawie

Krakowskie-Przedmieście № 42.

Zastępca na Łódź i okolice **H. S. Neumark**

Ulica św. Benedykta № 9.

Sprzedawcy na miasto poszukiwani.

## Kursy wieczorowe dla dorosłych

**S. Musiatowicza**

Przy szkole № 8, ulica Południowa № 40.

Lekcje rozpoczęły się od 1 września, od godz. 7—10 wiecz. codziennie prócz niedziel i świąt. 1081-d-9

Do jednej z większych szkół fabrycznych 2-klasowej, poszukuje się

## Kilku Nauczycieli

seminarzystów, z paroletnią praktyką, w liczbie których jednego z seminarjum Warszawskiego, ewangelika, dobrze władającego niemieckim. Pensja rb. 500 rocznie, mieszkanie i opał. Oferty składać pod lit. „F. S.“ Sosnowice poste restante. 1139-9-8

1381-3-3

Do nabycia w księgarni R. Szatkiego i we wszystkich księgarniach popularne 2 dziełka

## Małżeństwo i Rzerzaczka Przymiot i jego leczenie

przez **D-ra Iz. Abrutina**, ordynatora oddziału chorób wenerycznych i skórnych w szpitalu Poznańskich w Łodzi. 759-d-33

## PUDER „VENUS“

**St. Górskiego.** Nieszkodliwy, subtelny i niedostrzegalny. Sprzedaż w składach aptecznych i perfumeryach.

Cena 15, 30, 50 kop. i rb. i.

508-15-9



Dobre i ładne

kapelusze męskie

sprzedaje

**A. Marszał.**

Łódź, Piotrkowska 123.

## Biuro Nauczycielskie

**RADKIEWICZ, Nawrot i**

ma natychmiast do umieszczenia: Nauczycieli, nauczycielki, freblówki, bony różnej narodowości.

**Dział rekomendacyjny** poleca: Buchalterów, buchalterki, kasyerki, kasyerów, ekspedyentów, ekspedyentki, magazynierów, rządów, gospodynie, itp. Na żądanie kaucye i poważne referencye. 562-d-47es

Na mocy rozporządzenia władzy przy szkole **S. Thomasa, Południowa № 3**, otwarte zostały

## Wieczorowe kursy dla dorosłych,

według nowej ustawy, zatwierdzonej przez p. Ministra Oświaty w dniu 22 sierpnia 1902 r. Zapis słuchaczy i słuchaczek rozpoczął się i trwa w kancelaryi szkoły codziennie do 9 wieczor. Początek lekcyj 5 listopada. 1408-4-4

W Szkole rysunków i malarstwa

## art. mal. W. Wołczaskiego

przy ul. Zawadzkiej 14 m. 5

Zapisy uczniów i uczennic od godz. 2 — 4 codziennie. Lekcje rysunków i malarstwa, jak również sztuki stosowanej i dekoracyjnej. 1009-0-33

## Wyżel

biały z dużymi czarnymi łatami o długiej sierci zaginał! Wabi się Karo. Odprowadzić za wynagrodzeniem do H. Müllera, Wólczajska № 125. 1422-3-3

## SKŁAD PAPIERU

## J. SKRZYWANEK

Łódź, Piotrkowska 83.

poleca wielki wybór kart pocztowych, wydawnictw galicyjskich i zagranicznych, papierów listowych i galanterii. Ramy do obrazów. Bilety wizytowe.

W kartach ciągle nowości. 1316-r-3

## Chemiczna Pralnia, Farbiarnia i Sztuczna Cerownia

**J. THOMASA**

ulica Piotrkowska № 79 i Spacerowa № 30

830-r-75

pod kierunkiem pierwszorzędnego specjalisty.

Przyjmuje do prania i farbowania: garderobę męską i damską, plusze, jedwabie, aksamity, franki białe i kolorowe, koronki, portyery itd. Czyści i farbuje bez potrzeby prania garderoby. Dekatyzacja materiałów dla panów krawców. Zapewnia gwarancję trwałości kolorów. Ceny możliwie niskie.

## Do wynajęcia

w każdym czasie na ulicy Mikołajewskiej № 4 róg Dzielnej.

1. Duży sklep z wejściem frontowym i drugiem od bramy.

2. Duże widne i suche suteryny, zdatne na składy wina, piwa lub tp. artykułów. Stróż wskaże. 1360-12-6



**GEBETHNER i WOLFF**

w Warszawie

17 Krakowskie-Przedmieście 17.

Skład fortepianów, pianin i organów.

Wynajem. 183-50-37